

# NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI\_lubuskie

**Waldemar Sługocki: Po eksplozji rakiety w Przewodowie postowie wykazali się odpowiedzialnością**

str. 2

**Szpital w Nowej Soli ma nowy blok operacyjny, z ośmioma salami. To inwestycja za niemal 42 mln złotych**

str. 5

**Pod rządami PiS Polacy boją się braku węgla i cen żywności. Nasz kraj jest coraz bardziej izolowany**

str. 7

## Tonący prezydent brzydko się chwyta

Prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki, zdesperowany sytuacją finansową miasta, do jakiej sam doprowadził, miesza pojęcia, łapie kozła ofiarnego i przypisuje mu całą winę za swoje błędy i zaniechania. Ubliża na sesji opozycyjnym radnym, agresywnie atakuje Platformę Obywatelską, a do swoich porażek miesza politykę... I mimo że wtórują mu publiczne Radio Zachód i orlenowska „Gazeta Lubuska”, to jeszcze wtargnął na mównicę podczas konferencji prasowej władz województwa, wykrzykując swoje tezy, z czego użytek zrobili rządowe media.

Nie da się już przypisywać prezydentowi dobrej woli. Czy jednak jest to tylko chwilowe zaburzenie emocjonalne, czy raczej przemyślana cyniczna strategia, mająca odwrócić uwagę od narastających problemów miasta i konfliktu płacowego prezydenta z pracownikami jednostek podległych miastu, o których pisaliśmy przed dwoma tygodniami?

Wyjaśniamy, o co chodzi w awanturze wywołanej przez Kubickiego: czym są podatki lokalne i budżet miasta, a czym są Zintegrowane Inwestycje Terytorialne i fundusze unijne. I dlaczego nie da się ich połączyć za pomocą demagogii, jak robi to Kubicki. Na naszych łamach dopuszczamy do głosu opozycyjnych radnych, ignorowanych przez prezydenta. Po to, by zmasowany atak Kubickiego i PiS nie pozbawił mieszkańców pełnego obrazu sytuacji.

STR. 3



Prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki (z prawej) wtargnął na konferencję prasową w sprawie ZIT-ów (z udziałem posła Waldemara Sługockiego i marszałek Elżbiety Anny Polak). Próbował na siłę zabrać głos, podczas gdy dzień wcześniej na sesji rady miasta przez pięć godzin nie dopuszczał do głosu członka zarządu województwa Marcina Jabłońskiego, nadzorującego fundusze europejskie, który chciał rozwiązać wątpliwości prezydenta

## Gorzów chce zbudować elektrownię za pół miliarda

Prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki się cieszy, bo znalazł rozwiązanie palącego problemu. Sposobem na energetyczne uniezależnienie się w czasach kryzysu ma być – jak to nazywał – dziejowa inwestycja.

Chodzi o budowę miejskiej elektrowni słonecznej, ogromnego przedsięwzięcia fotowoltaicznego, która docelowo ma produkować 250 megawatów mocy. Koszt to ponad pół miliarda złotych.

Radny Piotr Wilczewski: – Koszt wybudowania takiej instalacji jest niedoszacowany, to będzie kosztowało więcej, bo około 800 milionów złotych. Na starcie to 300 milionów więcej niż planowano.

STR. 6



## Szpitalna sala gier zapewnia rozrywkę i pomaga w terapii

Jest naturalnych rozmiarów bolid Formuły 1, dwa stanowiska komputerowe, ale też planszówki czy kącik dla najmłodszych. W Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze powstała sala gamingowa. – Na tym miejscu nasza współpraca i

partnerstwo się nie kończą – deklaruje Anna Nowak, współwłaścicielka firmy Domator 24, która wyposaża pokój gier i zabaw.

Sala gier pełni funkcję nie tylko rozrywkową. – To jeden z elementów terapii – podkreśla dr hab. n. med. Marcin Zaniew.

STR. 4

## OD PIĄTKU DO PIĄTKU

Teraz budżetowi  
przyjrzą się radni  
województwy

15 listopada zarząd województwa lubuskiego przyjął projekt budżetu na 2023 rok. Wydatki województwa po raz pierwszy w historii przekroczą miliard złotych. Dochody w budżecie są zaplanowane na poziomie ponad 882 mln zł.

– W związku ze wzrostem kosztów energii zadamy o nasze wydatki bieżące, ale nie kosztem inwestycji. Dlatego zdecydowaliśmy o zaciągnięciu kredytu w wysokości 200 milionów złotych. Te środki będą przeznaczone m.in. na modernizację oddziałów szpitalnych i na wsparcie onkologii w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze oraz na rewalizację obiektów przy ul. Walczaka gorzowskiej lecznicy – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak.



Samorząd chce w przyszłym roku kontynuować termomodernizację kolejnych budynków użyteczności publicznej, modernizację szpitalu w Ciborzu i Międzyrzeczu-Obrzycach. – Najwięcej jednak środków przeznaczymy na zwiększenie dotacji dla Przewozów Regionalnych w celu przeciwdziałania wykluczeniu transportowemu – dodaje marszałek i podkreśla, że zarząd województwa zaplanował stypendia m.in. dla przyszłych lekarzy, najzdolniejszych uczniów oraz dla psychologów klinicznych. Pieniądze zostaną również przeznaczone na modernizację dróg wojewódzkich oraz rozwój połączeń lotniczych z Babimostu.

– To budżet trudny, ale możliwy do realizacji własnymi siłami, bo niestety nie mamy środków z KPO i Funduszu Spójności z powodu niekończących się negocjacji rządu z Komisją Europejską – podkreśla lubuska marszałek.

W Nowej Soli  
dokończą budowę  
obwodnicy

Podpisana została umowa na budowę trzeciego, ostatniego już etapu obwodnicy Nowej Soli. Dzięki tej inwestycji ruch tranzytowy zostanie wyprowadzony z miasta najkrótszą drogą. Obwodnica stanowić będzie ciąg drogi wojewódzkiej nr 315, powstanie droga o łącznej długości 1,72 km wraz z infrastrukturą.

Szacunkowy koszt inwestycji to 46,1 mln zł, z czego dofinansowanie stanowi połowę: dofinansowanie z puli miasta Nowa Sól i gminy 8 mln zł, a wkład własny województwa 15 mln zł. Wykonawcą robót będzie firma Budimex.

Wędkarze dostali  
w prezencie  
dwa łodzie

W Krośnie Odrzańskim uroczystie przekazano PZW dwie łodzie, kupione dzięki pomocy samorządu województwa pomorskiego oraz Sopotu. To sukces samorządowej akcji pomocy dla ratowania Odry.

– Dziś tworzymy most solidarności Lubuskie – Pomorskie – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak.

Zdzisław Kowalski, wiceprezes zielonogórskiego oddziału PZW, podkreślał, że sytuacja sprzętowa związku jest trudna: – Utrzymujemy się ze składek. Pomoc w postaci łodzi, i to wysokiej klasy, z pełnym wyposażeniem, z wózkami, to dla nas bardzo potrzebne. Dzięki temu możemy działać w trudnych warunkach i sytuacjach nie tylko na Odrze.

Waldemar Sługocki: Posłowie wykazali  
się odpowiedzialnością i rozsądkiem

Sprawa eksplozji rakiety w Przewodowie zjednoczyła naszą scenę polityczną. Niestety, tylko na chwilę. Wewnętrzne wojenki szarpią stolicą i Polską lokalną. Na naszym podwórku związany z PiS prezydent Zielonej Góry wojuje z wojewódzkim samorządem. Rozmawiamy o tym z posłem Waldemarem Sługockim.

We wtorkowe popołudnie świat zamart, rakietę rosyjskiej produkcji spadła na terytorium Polski zabijając dwie osoby. Właśnie odbywało się posiedzenie Sejmu... Jaka była reakcja parlamentarzystów?

Naturalnie byliśmy zaskoczeni, wstrząśnięci, zwłaszcza że pierwsze informacje niosły z sobą wiele niewiadomych. Czy to była celowa agresja Rosji, czy błąd, zdarzenie losowe którejś ze stron konfliktu. To zaskoczenie było tym większe, że przecież miejsce upadku rakiety jest oddalone znacznie od teatru obecnych działań zbrojnych. Jednak dla mnie najważniejsze jest, iż było widać poczucie odpowiedzialności wśród parlamentarzystów i to niezależnie od opcji politycznej. Ważne były też apele, chociażby liderów partii o wstrzymanie się od budowania wspólnej reakcji, unikanie eskalacji napięcia. Wyjaśnienie tej sprawy należy pozostawić odpowiednim służbom, profesjonalistom, którym my obywatele powinniśmy się starać ufać. Na doniesienia z Przewodowa zareagowała cała opinia międzynarodowa i pochopne decyzje mogły doprowadzić do katastrofy.

Niezależnie od opcji politycznej panuje również zgoda, że winna jest Rosja.

To oczywiste, że ta tragedia to wypadkowa napadu Rosji na Ukrainę i za wszystko odpowiada ten kraj, a personalnie prezydent Putin, który musi sobie zdawać sprawę, że ciąży na nim odpowiedzialność nie tylko za bezpieczeństwo Rosji i jej obywateli, ale populacji świata. U Putina brakuje takiej refleksji. To także ważny sygnał dla narodu rosyjskiego, zwłaszcza elit, które mimo kremlowskiej propagandy, powinny przyjrzeć się sytuacji. Tak, czy inaczej opinia



Posł Waldemar Sługocki, lider lubuskiej PO: Potrzebna nam jest solidarność

świata powinna być jednoznaczna i bezwzględna, a takich incydentów, prowokacji może być więcej.

Przewodniczący Tusk powiedział, że wojna toczy się blisko granic stąd potrzeba solidarności. Czy ją widać w polskiej polityce?

W tej sprawie widzę zdrowy rozsądek, ale nie tylko w tej kwestii powinniśmy być zgodni. Rządzący powinni starać się łagodzić napięcia. A zobaczmy co się dzieje? Jesteśmy członkami Unii, NATO, ale nadal nasza suweren-

**Rozumiem, że premier Kaczyński jest samotnym, oderwanym od życia i problemów rodziny człowiekiem...**

ność jest przeciwstawiana naszej przynależności do tych struktur. Od miesięcy budowane jest napięcie między Polską i Niemcami. Mam pytanie, czy rządzący nie widzą w jak trudnej znaleźliśmy się sytuacji. Jesteśmy państwem frontowym i powinniśmy zabiegać o wsparcie partnerów, sojuszników. Tu, na pograniczu, wyjątkowo dobrze wiemy, jak rozbudowana jest nasza sieć powiązań z sąsiadem z zachodu. Jak

trzeba być bezmyślnym, źle wyedukowanym, aby tego nie dostrzegać i narażać przyszłość naszego kraju. Rozumiem, że premier Kaczyński jest samotnym, oderwanym od życia i problemów polskiej rodziny człowiekiem, ale przecież otaczają go ludzie, którzy powinni to widzieć i pojmować. Pan Kaczyński nie jest właścicielem tego kraju.

**Solidarności nie widać także na lokalnym podwórku. Weźmy samorząd województwa i prezydenta Zielonej Góry.**

Cóż, pan prezydent Kubicki jest wzorowym uczniem lekcji polityki według PiS. To, co złe w Polsce, to albo dzieło Niemiec, albo Unii, która okrada Polaków. Prezydent nie docenia zielonogórców i sądzi, że w to uwierzą. Jak może wpływać 25 mln euro, o które aplikuje na następne dziesięć lat, na obecny wzrost podatków. To wymaga umiejętności wykonywania prostych działań matematycznych. Pan prezydent nie radzi sobie z zarządzaniem miasta w kryzysowych czasach, mimo bliskiej współpracy z PiS. Może pora się poddać i oddać władzę komuś innemu. Jak można zdłużać miasto, jak można podejmować inwestycje w rodzaju basenu w Ochli za ponad 100 mln zł? To inwestycja, która

przez następne lata będzie obciążała budżet miasta, a nie będzie generowała przychodów. Europa w dobie kryzysu inwestuje w sektory, które mają stać się kołem zamachowym rozwoju, a Winny Gród stawia na czynny przez trzy miesiące w roku manifest wyborczy prezydenta. Najwyższy czas zdjąć krótkie spodnie, ubrać spodnie i wziąć odpowiedzialność za to, co się robi.

**Bulwersująca była szarpanina podczas dwóch konferencji.**

Byłem zdumiony i zbulwersowany tym, że prezydent pojawił się nieproszony na zamkniętej konferencji, chciał za właszczyć sobie prawo do przedstawienia swoich racji jako jedynych. Wraz z mediami narodowymi buduje narrację, że on pozwolił członkowi zarządu Marcinowi Jabłońskiemu się wypowiedzieć podczas sesji, a on nie miał tej możliwości. To nie to samo. Jabłoński czekał pięć godzin na możliwość zabrania głosu podczas otwartej sesji, a prezydent Kubicki przyszedł na zamkniętą konferencję. Cóż, prezydent miasta ma wyraźnie deficyty znajomości prawa, ale i kultury politycznej oraz tej osobistej.

Iwona Kusiak

# Prezydent robi teatr, a zapłacą za to mieszkańcy

**Dlaczego prezydent Janusz Kubicki zdecydował się na drastyczne podniesienie podatków w Zielonej Górze? Dlaczego jednocześnie stara się obwinąć za to... radnych opozycji? Kto ma rację w kwestii wysokości środków unijnych dla miasta?**



**Adrian Stokłosa**  
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Słuchając w ostatnim czasie wypowiedzi prezydenta Zielonej Góry, można odnieść wrażenie, że to nie on rządzi miastem, a marszałek województwa lubuskiego wraz z pięcioma opozycyjnymi radnymi Platformy Obywatelskiej. Kwestia podziału środków z nowej finansowej perspektywy unijnej po raz kolejny pokazała, że ma być tak, jak chce Kubicki, bo w przeciwnym wypadku rozpętana zostanie polityczna awantura na poziomie rynsztoka, a od czci i wiary odsądzeni zostaną polityczni oponenci. Tak też się stało.

Zielonogórcy radni PO nie kryją irytacji kolejnymi absurdalnymi atakami ze strony prezydenta, który decydując się na ponowne, gigantyczne podwyżki miejskich podatków i opłat, próbuje zrzucić m.in. na nich odpowiedzialność za ten ruch, powołując się na ich partyjną przynależność.

– To coraz trudniej zrozumieć, bo ta narracja, odwracanie kota ogonem trwa już przynajmniej od kilkunastu miesięcy. Teraz wybuchła znowu w związku z trudną sytuacją miasta. Zostaliśmy, jako radni Platformy Obywatelskiej, w sposób absolutnie bezczelny wykorzystani, aby te problemy zasłonić, zaspachlować, podkładając mieszkańcom pod oczy sprawę związaną z kolejną alokacją środków unijnych, mechanizmów, w jaki sposób te pieniądze będą redystrybuowane do samorządów – mówi Adam Urbaniak.

## Miasto ma finansowy problem?

Przypomnijmy, że spektakl pt. „Zielonogórzanie są okradani przez decydentów z PO”, w którym główną rolę gra prezydent Kubicki, miał na celu przekonanie mieszkańców miasta, że podnie-

sienie podatków wynika z tego, że urząd marszałkowski zabiera Zielonej Górze europejskie fundusze w nowej perspektywie.

Chodzi o tzw. ZIT-y, czyli Zintegrowane Inwestycje Terytorialne, dzięki którym można łatwiej i sprawniej sięgać po europejskie pieniądze. W poprzednich latach Gorzów i Zielona Góra były liderami pod tym względem i mogły liczyć w ramach ZIT-ów na 300 euro na mieszkańca, co łącznie dawało około 58 milionów euro.

Teraz ma się to zmienić, nad czym tak lamentuje Kubicki, a z czego cieszą się władze innych, mniejszych miejscowości czy gmin. Zarząd województwa lubuskiego zdecydował, że każdy ma mieć przypisaną kwotę 184 euro na mieszkańca, niezależnie od tego, jakie porozumienie – miejskie czy międzygminne – reprezentuje. Zmiany dotyczą za to części konkursowej. Teraz każdy będzie mógł starać się o dodatkowe środki. Skąd taki obrót spraw? Rządzący województwem mówią wprost: pora na inwestycje w całym województwie, nie może być lepszych i gorszych. Ma być po prostu sprawiedliwe.

Radny Marcin Pabierowski jest zdania, że cały teatr w wykonaniu prezydenta Kubickiego ma jeden, ukryty cel. Przenieść debatę na inne tory, by nikt nie dociekał, dlaczego tak naprawdę w mieście po raz kolejny podnosi się podatki.

– Myślę, że robimy wszystko, żeby pokazać, jaka jest prawda, a prawda jest taka, że prezydent śpi. Prezydent Kubicki bezrefleksyjnie poszedł w to, co jest najłatwiejsze, czyli po prostu dobijanie zielonogórskich przedsiębiorców, czyli podwyższanie podatków od prowadzenia działalności, ale podniósł też podatki od nieruchomości, od mieszkańców, każdemu mieszkańcowi, co jest w naszej ocenie krytyczne – wskazuje Pabierowski.



**Janusz Rewers**  
zielonogórski radny

Trzeba przypomnieć, że w poprzedniej perspektywie unijnej Zielona Góra oddała 16 milionów złotych z ZIT-u na rewitalizację Wzgórz Piastowskich. Nikt jej nie zmuszał – sama oddała. Zwrócono je do urzędu marszałkowskiego, licząc, że będą przeznaczone na Ochłę. Tyle tylko, że poszły na rewitalizację pałacyku w Ochli, który jest elementem muzeum etnograficznego.



**Sławomir Kotylak**  
zielonogórski radny

Gdyby policzyć wszystkie wydatki zrealizowane na terenie Zielonej Góry, doliczając szpital czy filharmonię, to wychodzi dokładnie 1112 euro na mieszkańca miasta. Tyle w poprzedniej perspektywie otrzymała Zielona Góra. Dlaczego teraz prezydent chce 300 euro, a nie 1000? Zaproponowaliśmy taką treść apelu, ale prezydent nie był zainteresowany.

## PODATEK MIESZKANIOWY W GÓRĘ O PRAWIE:



**RADNI ZIELONA RAZEM I PRAWA SPRAWIEDLIWOŚCI, KTÓRZY ZAGŁOSOWALI ZA PODNIESIENIEM PODATKÓW W MIEŚCIE:**



ZIELONA RAZEM



PIŚ

**BARCZAK  
BINEK  
BOCHEŃSKI  
BRACHMAŃSKI  
BUDNIAK  
CZESZYK  
GRYKO  
GÓRSKI  
HRYNIEWICZ**

**KASZA  
KUHTA  
MACHALICA  
RONOWICZ  
ROSIK  
SROCYŃSKI  
WYSOCKI  
ZALEWSKI**

**RADNI PLATFORMY OBYWATELSKIEJ I NOWEJ LEWICY, KTÓRZY ZAGŁOSOWALI PRZECIWKO PODNOSZENIU PODATKÓW W MIEŚCIE:**

**KOTYLAK  
LEGUTOWSKI  
NESTEROWICZ  
PABIEROWSKI  
REWERS  
URBANIAK**



**LEWICA**

Jego zdaniem Kubicki jest „odporny na argumenty”, unika debat podczas sesji rady miasta i nie potrafi w żaden merytoryczny sposób wskazać konieczności podniesienia podatków.

– W pierwszym kwartale upadło w Polsce 63 tysiące firm z uwagi na to, co robi

nie było rozmowy z radnymi, nie było uzasadnienia, nie wskazano w tej uchwale, co to ma wymiernie przynieść miastu – zauważa radny.

Urbaniak z kolei zwraca uwagę, że cała sytuacja z podniesieniem podatków oraz awantura wokół środków unijnych wynika z trudnej sytuacji finansowej Zielonej Góry, co jest pokłosiem wielu nietrafionych, wielomilionowych inwestycji.

– Brak walki, troski prezydenta o dochody inne niż te najprostsze, po które można sięgnąć, zwiększając do niemal maksymalnych stawek podatki i opłaty lokalne, to jest również w moim przekonaniu trzymanie się nietrafionych, kosztownych dla budżetu, wielomilionowych inwestycji, a Ochla jest tutaj tego najlepszym przykładem. Tylko po to, żeby zapewnić sobie kolorową i błyszczącą pocztówkę wyborczą, brniemy w wydatki, a nie wiadomo, jak to się skończy – komentuje.

## Równi i równiejsi

– Na każdej sesji jestem przekonany, że merytorycznie sięgnęliśmy dna, jeśli chodzi o poziom debaty politycznej. Pojawiają się właściwie same zarzuty polityczne, zarzuty ad personam. Dochodzi do tego nie tylko ze strony prezydenta Kubickiego, ale i pozostałych radnych z Zielonej Razem. Na kolejnej sesji widzę, że to dno dało się jeszcze przekucić łapiemy następne – nie kryje wzburzenia Urbaniak.

Dariusz Legutowski dodaje, że radni PO zawsze są gotowi do merytorycznej współpracy, ale to koncyliacyjne podejście jest odrzucone przez Kubickiego.

– Radni PO są aktywni, w imieniu mieszkańców składają liczne zapytania i interpelacje. Jesteśmy obecni na spotkaniach czy protestach mieszkańców. Wykazujemy się wieloma inicjatywami, składamy projekty uchwał

oraz wnioski zmian do budżetu miasta. W trakcie sesji zawsze dopytujemy o uchwały. Mamy swoje pomysły czy uwagi jako nie-liczni z radnych. To ewidentnie przeszkadza ekipie Janusza Kubickiego, która nas bez przerwy atakuje i zaczepia – mówi Legutowski.

To jednak nie wszystko. Poza bezpardonowymi, personalnymi atakami na radnych opozycji pojawia się wątek podziału na równych i równiejszych, gdzie tym, którzy są niepokorni i mają własne zdanie, zabiera się pulę publicznych pieniędzy.

– Na początku bieżącej kadencji rady miasta każdy z radnych zrzeszony w klubie miał do dyspozycji kwotę 150 000 złotych na realizację zadań w swoim okręgu. Z niezrozumiałych względów prezydent zabrał to „kieszonkowe” radnym klubu PO, pozostawiając jednocześnie innym radnym możliwość korzystania z tych środków – podkreśla Legutowski.

Jego zdaniem jest to próba przekupstwa w zamian za pozytywne głosowania kluczowych uchwał prezydenta.

– Jest to ewidentny przykład korupcji politycznej w naszym samorządzie, sposób na uzyskanie poparcia dla forsowanych uchwał. Fundusz radnych był wieloletnią tradycją w naszym mieście. Niestety, obecnie, decyzją prezydenta, radni klubu PO są dyskryminowani w tym względzie, pozbawiono ich możliwości działań na rzecz mieszkańców. W tym czasie radni PiS i klubu Zielona Razem w dalszym ciągu korzystają z tych środków, przekazują je na różne cele, często w obrębie swoich okręgów wyborczych, a swoimi działaniami chwalą się w internecie. Ponadto część radnych powiązanych z prezydentem pozyskuje z budżetu miasta środki na dodatkowe działania poprzez swoje fundacje i stowarzyszenia – ujawnia.

# Sala gier, która zapewnia rozrywkę i pomaga w terapii

**Jest naturalnych rozmiarów bolid Formuły 1, dwa stanowiska komputerowe, ale też planszówki czy kącik dla najmłodszych. W Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze powstała sala gamingowa. – Na tym miejscu nasza współpraca i partnerstwo się nie kończą – deklaruje Anna Nowak, współwłaścicielka firmy Domator 24, która wyposażyła pokój gier i zabaw.**

5-letni Filip z Broniszowa wsiada do czerwonego bolidu i pędzi jak Robert Kubica. Obok inni pacjenci oddziału pediatrii uruchamiają komputery. Na biurku leżą gry: Minecraft, FIFA... W czwartek (17 listopada) w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze nastąpiło oficjalne otwarcie gaming roomu, czyli pokoju gier i zabaw.

– To na pewno fajne miejsce – przyznaje 16-letnia Nikola z Zielonej Góry, miłośniczka gier przygodowych i strategicznych. – Jak trafiłam do szpitala, to się obawiałam, że będę się tutaj nudziła, że będą tylko igły... A okazało się, że jest fajne miejsce, w którym będę mogła spędzać czas, może poznam inne dzieci.

## To wyraz zaufania

– Szpital może sobie pozwolić na wiele wydatków, natomiast nie mamy możliwości finansowania tego typu przyjemności dla dzieci. Przynajmniej nie w takim zakresie, jak tutaj – tłumaczy Emil Korczak, le-

karz naczelny Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. – Dlatego bardzo nas cieszy to, że znajdują się firmy, które dzielą się z nami nie tylko swoim sercem, ale także pieniędzmi, fundując tego typu sale zabaw. Uważamy to za wyraz zaufania do naszego szpitala, ale także doceniamy gest w stosunku do naszych pacjentów, ponieważ tego typu udogodnienia bardzo nam pomagają w pracy. Możliwość spędzania komfortowo czasu w szpitalu przez naszych pacjentów jest dla nas nieocenione.

## Prekursorska firma

Wyposażenie sali gier to sprawa rodzinnej firmy Domator 24 z Zielonej Góry. A zaczęło się w... 2019

**Pobyt w przyjaznym otoczeniu zmniejsza stres u dziecka i korzystnie wpływa na efekty leczenia**



5-letni Filip z Broniszowa z uśmiechem od ucha do ucha testował pełnowymiarowy bolid Formuły 1, symulator jazdy samochodem wyścigowym

roku. Wówczas inicjatywę Pawła Nowaka, właściciela firmy, powstał pierwszy w Polsce szpitalny gaming room – jeszcze w starym budynku lecznicy.

– Wtedy robiliśmy mikrosalę i mąż obiecał, że w momencie, kiedy powstanie Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, wrócimy tutaj, zrobimy dużą salę, postawimy pełnowymiarowy bolid Formuły 1 – i taki jest –

uśmiecha się Anna Nowak, współwłaścicielka firmy Domator 24. – Jak wiemy, proces rehabilitacji postępuje lepiej, kiedy dzieci mogą się pobawić, zrelaksować, poczuć się bardziej jak w domu. Bardzo cieszymy się, że możemy stworzyć dla dzieci salę rozrywki. Chciałam też obiecać, że na tym miejscu nasza współpraca i partnerstwo się nie kończą.

W 2019 roku szpital w

Zielonej Górze miał pierwszy gaming room w Polsce, a jak sytuacja wygląda dziś? – Z naszych informacji wynika, że tego typu projekty nie pojawiają się nigdzie indziej nawet na świecie. Mamy nadzieję, że jesteśmy swego rodzaju prekursorami – dodaje pani Anna.

## Tu dzieci nie tylko grają

Sala gier pełni funkcję nie tylko rozrywkową. –

Dla nas – lekarzy, którzy pracują w oddziale – to jest jeden z elementów terapii – podkreśla dr hab. n. med. Marcin Zaniew, prof. UZ, kierownik Klinicznego Oddziału Pediatrii Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. – Badania dowodzą, że pobyt w przyjaznym otoczeniu zmniejsza stres u dziecka i tym samym korzystnie wpływa na efekty naszego leczenia. Dlatego tak bardzo zależało nam na bajkowym wystroju wnętrza Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, jak i powstaniu gaming roomu. Granie odciąga myślenie dziecka o chorobie, daje mu odskocznnię od sytuacji, w której się znalazło. To powoduje, że dziecko bardziej akceptuje pobyt w szpitalu. Dodam, że w sali zabaw dzieci mogą korzystać z różnego rodzaju gier zarówno planszowych, jak i komputerowych, jest telewizor, kącik dla małego dziecka... Wydaje się, że tak to powinno wyglądać. Tutaj dzieci nie tylko grają, ale też edukacyjnie spędzają czas.

Szymon Koziara

## Scena Lalkowa otworzy swe wrota latem 2023 roku

**Jestem pod wielkim wrażeniem Sceny Lalkowej! – mówił wicemarszałek Łukasz Porycki podczas wizyty w nowym obiekcie Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze. To inwestycja za ponad 15 mln zł.**

Wicemarszałek Łukasz Porycki w towarzystwie Iwony Peryt-Gierasimczuk, kierownik Wydziału Kultury w Departamencie Spraw Społecznych UMWL, odwiedzili budowę Sceny Lalkowej Lubuskiego Teatru. Okazały obiekt wyrósł na pl. Teatralnym. Z macierzystym budynkiem teatru łączy go zawieszony nad ziemią łącznik. W budynku, na którym pojawiła się już elewacja, trwają prace wykończeniowe. Na scenie i w widowni są już deski, które czekają na najmłodszych widzów oraz bohaterów bajek i baśni.

Gości oprowadzał Ro-

bert Czechowski, dyrektor Lubuskiego Teatru, który podkreślał wielofunkcyjność nowego obiektu. Scena Lalkowa będzie miała bowiem nie tylko klasyczną scenę z widownią wewnątrz, ale też – dzięki ruchomej ścianie – w ciepłych miesiącach będzie otwierać się na pl. Teatralny. Wystarczy ustawić specjalny podest dla aktorek i aktorów.

– Realizacja tej inwestycji przebiega zgodnie z harmonogramem. Widać efekty prac nie tylko na zewnątrz, ale i w środku budynku. Jestem pod wielkim wrażeniem sceny



Dyrektor teatru Robert Czechowski oprowadza wicemarszałka Łukasza Poryckiego po powstającej Scenie Lalkowej Fot. lubuskie.pl

– dzielił się wrażeniami z wizyty wicemarszałek Porycki. – Wierzę w to, że najmłodszy mieszkańcy województwa lubuskiego będą tutaj częstymi gośćmi.

– Świetnym rozwiązaniem jest otwierana ściana, bo dzięki temu spektakle w okresie jesienno-zimowym będą wystawiane wewnątrz, a wiosną i latem

otworzą się wrota na plac Teatralny i mieszkańcy i turyści będą mogli oglądać sztuki, siedząc na plenerowej amfiteatralnej widowni – chwalił rozwiązanie z rozsuwaną ścianą w obiekcie wicemarszałek Porycki.

Budynek Sceny Lalkowej zostanie oddany do końca 2022 roku. Już ogłoszono przetargi na wyposażenie obiektu. – Chcemy, aby pierwsze próbné spektakle odbyły się w maju 2023 roku. Musimy przeszkolić techników obsługujących nowoczesny sprzęt, żeby zrobić dwie świetne premiery na otwarcie. Już dziś się umówiliśmy z dy-

rektorem Czechowskim, że jedna premiera będzie wewnątrz teatru, a druga – przy otwartej ścianie – dla widzów zgromadzonych na placu Teatralnym – zdradził wicemarszałek Porycki.

Premiery zaplanowano na początek lata 2023.

Trzykondygnacyjny budynek Sceny Lalkowej, który powstaje na pl. Teatralnym, pomieści: scenę o powierzchni ponad 51 mkw., widownię na blisko 130 miejsc, garderoby, szatnie, magazyny, a w foyer będzie przestrzeń wystawowa.

Zdzisław Haczek

# Jeśli być pacjentem, to takiego szpitala

Sale operacyjne szpitala w Nowej Soli wyglądają niczym te z medycznych seriali. To za sprawą nowego bloku operacyjnego za prawie 42 mln złotych. Doświadczeni lekarze mają dostęp do nowoczesnej aparatury i innowacyjnego sprzętu. Ich zadanie? Ratować życie i zdrowie, czasami dokonując medycznych cudów.



**Dariusz Nowak**  
d.nowak@lubuskie.pl

– Inwestycja to większy komfort pracy dla lekarzy i ogromne bezpieczeństwo dla pacjentów. Mamy osiem sal operacyjnych. Wszystkie przypadki „ostre” mogą wjeżdżać bezpośrednio na salę. Do tego mamy wspólną kadrę i to jest bogactwo tego szpitala – zapewnia doktor Jarosław Stolarski, główny lekarz i kierownik bloku operacyjnego.

## Nowe możliwości, więcej zabiegów

Budowa bloku operacyjnego pochłonęła prawie 42 mln zł, ale nikt nie ma wątpliwości, że były to pieniądze dobrze wydane. Lekarze i pacjenci zyskali dodatkowe 4 tys. mkw powierzchni, które połączono ze starą częścią lecznicy. Na tym metrażu umieszczono wspomniane już sale operacyjne, magazyny oraz sterylizatornię.

– Zyskałiśmy zupełnie nowe możliwości w zakresie rozwoju szpitala. Poprawi się dostępność dla pacjentów, skrócą się okresy oczekiwania na zabiegi – cieszy się Bożena Osińska, dyrektor szpitala w Nowej Soli.

Dla pacjentów spore znaczenie ma także nowoczesna sala pooperacyjna. To w niej chorzy dojdą do siebie po zabiegach, a tych szpital teraz będzie mógł wykonywać znacznie więcej. Powiększy się też paleta operacji. Możliwe będą takie zabiegi, jak np. rekonstrukcja pęcherza moczowego i piersi. Realne stanie się również leczenie olbrzymiej otyłości, udarów mózgu oraz wszczepianie stentów.

## Nie tylko dla pacjentów z Nowej Soli

Radości z inwestycji nie kryją władze powiatu no-



Urząd marszałkowski przeznaczył na inwestycję niemal 14 mln zł ze środków unijnych. Na otwarciu bloku operacyjnego samorząd województwa reprezentował członek zarządu Marcin Jabłoński



W nowym budynku szpitala jest osiem sal operacyjnych, pomieszczenia pooperacyjne dla pacjentów, sterylizatornia, magazyny...

wosolskiego, które na co dzień zarządzają szpitalem.

– Cieszymy się jako mieszkańcy, że przybywa nam tak nowoczesny obiekt. Gratuluję dyrekcji, że z pasją doprowadziła projekt do szczęśliwego zakończenia – mówi Mariusz Stokłosa, radny powiatu nowosolskiego.

Budowa nie byłaby możliwa bez wsparcia z zewnątrz. Do happy endu przyczynił się m.in. urząd marszałkowski. Samorząd dorzucił do budżetu prawie 14 mln zł ze środków unijnych.

– Sporo czasu poświęciliśmy, aby pieniądze trafiły do szpitala w Nowej Soli, ale to niejedyny wsparcie w ostatnim czasie. Dofinansowaliśmy także inne remonty infrastruktury. Trwa przebudowa systemu ogrze-

**Dzięki inwestycji  
możliwe  
będą takie  
zabiegi, jak np.  
rekonstrukcja  
pęcherza  
moczowego  
i piersi**



wania szpitala – tłumaczy członek zarządu województwa Marcin Jabłoński.

– Mam nadzieję, że blok operacyjny będzie wykorzystywany w 100 procentach. Inwestycja pomoże w leczeniu pacjentów nie tylko z miasta, ale także ościennych regionów. Szpital ma swoją markę i tym projektem tylko ją potwierdza – dodaje Grzegorz Potęga, radny województwa.

Budowa nowego bloku operacyjnego trwała kilka lat. Już w najbliższych dniach pojawią się na nim pierwsi pacjenci.

## Z francuskim Lot przyjaźnimy się już ponad 30 lat

Lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak i członek zarządu województwa Tadeusz Jędrzejczak gościli w departamencie Lot. Partnerstwo obu regionów trwa ponad 30 lat!

Zacząło się w latach 90. minionego wieku. 17 października 2008 oba regiony podpisały porozumienie. Współpraca koncentrowała się na wymianie uczniów i kadry pedagogicznej, wymiany doświadczeń w rewitalizacji miasteczek atrakcyjnych turystycznie, promocji lokalnego dziedzictwa narodowego oraz współdziałaniu izb rolniczych obu regionów. Ponadto obie strony wyraziły ogromne zainteresowanie wspólnymi działaniami w kooperacji stowarzyszeń winiarskich, żeglugi rzecznej, ochrony środowiska w tym energii odnawialnej oraz parków krajobrazowych.

– Szczególnie ważna jest dla nas współpraca zwykłych ludzi, wymiana młodzieży z naszych szkół, ale również organizacji pozarządowych, bo to najbardziej zbliża narody. Wiem, że nasze ochotnicze straże pożarne, ich przedstawiciele, którzy gościli w le Lot, przywieźli do Polski bardzo dużo dobrych do-

świadczeń, dużo dobrych informacji i byli pod wielkim wrażeniem zaangażowania we współpracę z organizacjami pozarządowymi – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak w trakcie wystąpienia na sesji rady departamentu le Lot.

Program wizyty był napięty. Goście z Polski wzięli udział m.in. w sesji rady departamentu le Lot, spotkaniu z przedstawicielami Stowarzyszenia Francja – Polska, Lot – Lubuskie, odwiedzili firmę pracującą w branży lotniczej, a także geopark UNESCO „Les Causses du Quercy”. Sporo miejsca poświęcono rozwojowi turystyki (również tej winiarskiej) oraz strażakom.

Wiele mówiono o Christianie Gasquecie, zmarłym w ubiegłym roku prezesie Stowarzyszenia Francja – Polska, Lot – Lubuskie, wyróżnionym odznaczeniem „Za Zasługi dla Województwa Lubuskiego”. Uczestnicy spotkania odwiedzili jego grób.

Aleksandra Pietruszewska



Wizyta była okazją do poznania uroków le Lot Fot. lubuskie.pl



O promocji turystyki Francuzi wiedzą wszystko Fot. Facebook

# Gorzów chce budować elektrownię słoneczną

**W Gorzowie ma powstać elektrownia słoneczna, która docelowo będzie produkowała 250 megawatów mocy. Za co? Kto ma to zrobić? Czy wpuścimy energię do sieci? – pytają radni.**



**Katarzyna Kosińska**  
k.kosinska@lubuskie.pl

Prezydent Jacek Wójcicki się cieszy, bo znalazł rozwiązanie palącego problemu. Dosłownie. Sposobem na energetyczne uniezależnienie się w czasach kryzysu ma być – jak to nazwał – dziejowa inwestycja. Chodzi o budowę miejskiej elektrowni słonecznej, ogromne przedsięwzięcie fotowoltaiczne.

## Prąd popłynie w 2024 roku?

Prace nad projektem władze miasta zleciły już w kwietniu 2021. Realizatorem przygotowań jest spółka Inneko. Wartość elektrowni przekracza pół miliarda złotych. Aktualnie spółka reprezentująca miasto posiada prawomocne decyzje administracyjne – lokalizacyjną i o uwarunkowaniach środowiskowych – związane z usytuowaniem inwestycji na terenie należącym do Inneko.

Farma fotowoltaiczna o powierzchni około 250 ha i docelowej mocy 250 MW ma powstać na dwóch działkach w Stanowicach pod Gorzowem. Wybrano tę lokalizację ze względu na nieduże odległości od głównego punktu zasilania energetycznego i linii wysokiego napięcia, budowanych przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne, a także od istniejącej już i planowanej do rozbudo-

wy strefy ekonomicznej. Pierwszy prąd z miejskiej elektrowni słonecznej miałby popłynąć do odbiorców w 2024 roku.

– Projekt miejskiej elektrowni słonecznej mogę nazwać projektem dziejowym, bez precedensu w skali kraju – mówił prezydent Wójcicki. – Wpisuje się on w dwa istotne dla współczesnego świata zagadnienia: w dbanie o ekologię, o sprawy środowiska oraz troskę o zapewnienie dostępu do energii.

## Pomóc ma zewnętrzny doradca

Następnym etapem, który właśnie się rozpoczął, jest wyłonienie zewnętrznego doradcy – specjalisty, który pomoże wypracować najlepszy model gospodarczy i prawny funkcjonowania fabryki oraz model finansowania inwestycji.

– Taki doradca jest nam potrzebny, bo podstawową działalnością spółki Inneko jest zagospodarowanie odpadów i

**Farma fotowoltaiczna o powierzchni około 250 ha i docelowej mocy 250 MW ma kosztować 500 mln złotych i powstać na dwóch działkach w Stanowicach pod Gorzowem**



Prezydent Jacek Wójcicki (z lewej) mówi o „dziejowej” inwestycji w Gorzowie. Obok Maciej Symeryak i Łukasz Marcinkiewicz, czyli wiceprezes i prezes zarządu spółki Inneko, która realizuje projekt miejskiej elektrowni słonecznej Fot. Urząd Miasta Gorzowa Wlkp.

nasza wiedza w sprawach energetycznych wymaga wsparcia fachowców – tłumaczył Maciej Symeryak, wiceprezes zarządu Inneko. – Doradca będzie miał na realizację tego zadania 12 tygodni. Kiedy wyłoniemy najkorzystniejszy model, rozpoczniemy starania o uzyskanie warunków przyłączenia.

– Warto być cierpliwym i doczekać takiego momentu, jak dzisiaj – stwierdził Jan Kaczanowski, przewodniczący rady miasta. – Te dobre informacje pokazują, że myślimy o przyszłości naszego miasta, myślimy o ekologii i zapewnieniu naszym mieszkańcom taniej energii. Jestem przekonany, że radni ocenią ten temat pozytywnie.

## Jakie wątpliwości mają radni

Przypomnijmy, że szacowana wartość inwestycji przekroczy 500 mln zł.

– Koszt wybudowania takiej instalacji jest niedoszacowany, to będzie kosztowało więcej, bo około 800 milionów złotych. Na starcie to 300 milionów więcej niż planowano – uważa radny Piotr Wilczewski. – Nie wiemy, czy urząd ma promesę, by gdzieś ten prąd wypuścić. Efekty będą widoczne za trzy, cztery lata. Przeciętny gorzowianin nie zapłaci mniej za energię, bo miasto ją sprzeda do sieci – jeśli się uda. Zarobi, ale nie chodzi o mniejsze rachunki dla mieszkańców. Kibicujemy każdemu rozwią-

zaniu, które przyczyni się do zabezpieczenia Gorzowa na wypadek blackoutu, chcemy jednak, by takie rozwiązania były dobrze przemyślane i oszacowane zanim zostaną przedstawione opinii publicznej.

– Mamy wiele niewiadomych związanych z tą inwestycją – komentuje radna Marta Bejnar-Bejnarowicz. – Oczywiście, jestem za takimi projektami, ale nie wiadomo, skąd te pieniądze mają być. Na dziś mamy zapytanie ofertowe na doradcę, który nam coś powie, ale to jest 875 milionów! To jest budżet roczny całego miasta! Pomysł jest rewelacyjny i będę go oczywiście wspierać, ale jest tak wiele niewiadomych, że ciężko w to uwierzyć.

## Rzadka metoda leczenia także w naszym szpitalu

Jesteśmy trzecim ośrodkiem w kraju, który oferuje chorym na raka prostaty brachyterapię z wykorzystaniem implantów stałych! Właśnie dostaliśmy zgodę Państwowej Agencji Atomistyki i niebawem rozpoczniemy leczenie pierwszych pacjentów – poinformował Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie.

– Metoda ta pozwala pacjentowi na efektywne i bezpieczne uwolnienie się od choroby dzięki jednemu zabiegowi – tłumaczy dr n. med. Norbert Piotrkowicz, kierownik ośrodka radioterapii w gorzowskim szpitalu.

Metoda polega na umieszczeniu w ciele pacjenta źródła promieniowania, które pozostaje tam przez 60 dni. – Chory w tym czasie może bez przeszkód wykonywać codzienne obowiązki – podkreśla dr Piotrkowicz.

Brachyterapia z wykorzystaniem implantów stałych jest skierowana do mężczyzn z rakiem prostaty z grupy niskiego i pośredniego ryzyka. Kwalifikacje do leczenia prowadzone są w szpitalnej poradni radioterapii.

Szpital przypomina, że od lipca może leczyć pacjentów z wykorzystaniem brachyterapii. Z tej metody mogą korzystać też chorzy na raka płuca, przełyku, narządów rodnych i piersi u kobiet.

– Przewagą brachyterapii nad teleterapią jest precyzja: źródło promieniowania umieszcza się bezpośrednio w okolicy guza i nie naraża się zdrowych organów na radiację – dodaje dr Piotrkowicz.

Oprac. Szymon Kozica

Źródło: Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie

## Nie przegap! Kilka pomysłów na spędzenie popołudnia

**Biblioteka wojewódzka w Zielonej Górze:** 25 listopada, godz. 19.00 – wieczór z filmem grozy w Górze Mediów, w roli głównej Stephen King; 25 listopada, 9.30 – finał „Kleksomanii”, drużynowego konkursu czytelniczego dla uczniów klas IV i V szkół podstawowych; 30 listo-

pada, 10.00-12.00 – AWF: Akademia Wychowania Fotograficznego, zajęcia fotograficzne Pawła Janczaruka; 1 grudnia, 18.00 – promocja publikacji „Antologia dramatu lubuskiego” pod redakcją Andrzeja Bucka.

**Biblioteka wojewódzka w Gorzowie:** 25 listo-

pada, godz. 17.00 – „Maria Pawlikowska-Jasnorzewska – życie i twórczość”, spotkanie literackie; 26 listopada, 12.00 – „15 lat Budynku Głównego – Od epoki kamienia do Biblioteki”; 30 listopada, 18.00 – „Opowieści o kobietach i mężczyznach”, koncert z cyklu „Słowo i Muzyka”,



Grzegorz Tomczak i Iwona Loranc.

**Filharmonia w Zielonej Górze:** 26 listopada, godz. 19.00 – „Andrzejski w kame-ralnym gronie”; 30 listopada, 19.00 – „Tribut to Stan Getz”.

**Teatr w Gorzowie:** 27 listopada, godz. 15.30 i 18.30 – „Porwanie”; 29 listopa-

da, 19.00 – „Świąteczne brzmienie jazzu”, Filary Jazz Big Band.

**Teatr w Zielonej Górze:** 25 listopada, godz. 19.00 – recital Michała Bajora; 26 listopada, 16.00 i 27 listopada, 12.00 – „Królowa śniegu”; 26 listopada, 19.00 i 27 listopada, 18.00 – „Ławeczka”.

# Jaki rząd – takie strachy

**Przed dojściem PiS do władzy Polacy bali się krachów i tąpnięć na światowych rynkach finansowych, bo Polska była elementem światowej gospodarki. Dziś Polacy boją się braku węgla, cen ziemniaków i braku unijnej kasy, bo Polska jest coraz bardziej izolowana.**



**Michał Iwanowski**  
m.iwanowski@lubuskie.pl

Lęki i obawy obywateli najlepiej pokazują, czy rządzący pchają kraj do przodu, czy cofają do średniowiecza, czy może wiodą na skraj przepaści. W skrajnych przypadkach (a z takim mamy dziś do czynienia) sam rząd staje się powodem większych lęków niż nieszczęścia, które on wywołuje.

A przecież było kiedyś całkiem inaczej. Powspominajmy...

Był czas, kiedy nie baliśmy się wejścia do strefy euro: w 2002 roku aż 64 proc. Polaków nie bało się eurowaluty i było gotowych zastąpić nią złotego (wszystkie dane na podstawie komunikatów z badań CBOS). W 2011 roku proporcje się odwróciły: odsetek zwolenników eurowaluty zmalał do 31 proc., a jej przeciwników wzrósł do 60 proc. Po pierwsze dlatego, że światowy kryzys finansowy z lat 2008-2009 zachwiał zaufaniem do gospodarek zachodnich, a po drugie – przeciwnicy wspólnej waluty wmawiali ludziom, że po wprowadzeniu euro wszystko w Polsce podrożeje.

Jak pokazały późniejsze lata, jedno i drugie obawy okazały się płonne. Po pierwsze – gospodarki strefy euro szybko podźwignęły się z kryzysu finansowego, ratując pożyczkami nawet Grecję, która była na skraju bankructwa. Po drugie – mimo pozostania przy rodzimej złotówce w Polsce i tak wszystko podrożało wskutek inflacji, bo kra-

**Wśród największych korzyści z funduszy europejskich Polacy wymieniali inwestycje w infrastrukturę transportową i dopłaty bezpośrednie dla rolnictwa**

jem zaczęli rządzić populisci i wrogowie europejskiej waluty. Dziś głównym postrachem Polaków są horrendalne ceny i inflacja, dwukrotnie wyższa niż w strefie euro (9 proc. w strefie euro, 18 proc. w Polsce).

Był czas, kiedy nie baliśmy się o fundusze europejskie. Jeszcze w 2016

roku ponad 70 proc. Polaków uważało, że pieniądze unijne są w Polsce bardzo dobrze wykorzystywane, a ich wpływ na sytuację gospodarczą i społeczną jest zdecydowanie korzystny. Wśród największych korzyści z funduszy europejskich Polacy wymieniali inwestycje w infrastrukturę transportową i dopłaty bezpośrednie dla rolnictwa. Aż 87 proc. badanych twierdziło, że fundusze europejskie umożliwiły zmiany, których nie bylibyśmy w stanie sfinansować sami.

Dziś pisowski rząd wmawia, że jesteśmy samowystarczalnym mocarstwem, a kilka kluczowych stanowisk dla namiestników PiS w instytucjach sądowych jest wartych utraty całej góry pieniędzy europejskich na odbudowę gospodarki zrujnowanej przez pandemię i inflację. Badania pewnie niebawem pokażą, czy daliśmy to sobie wmówić.

Był czas, kiedy nie baliśmy się budować dobrych relacji z Niemcami. W 1991 roku, u progu transformacji ustrojowej, sympatię do Niemców deklarowało aż 62 proc. Polaków, 19 proc. – antypatię, a 18 proc. – obojętność. Niemcy byli wów-



*Strach z czasem się potęguje. To, czego baliśmy się jeszcze wczoraj, zazwyczaj okazuje się niczym wobec tego, czego boimy się dziś Fot. Pixabay*

czas postrzegani jako nasz „ambasador” w Europie. Jeszcze w roku 2015, czyli w przeddzień przejścia władzy przez PiS, aż 48 proc. Polaków oceniało stosunki polsko-niemieckie jako dobre, a tylko 4 proc. jako złe.

Ale rządy populistów i odgrzewanie reparaacji z tytułu wojny zakończonej 77 lat temu zrobiły swoje – w badaniach z 2022 roku aż 34 proc. badanych uważało, że Polska zdecydowanie powinna domagać się reparaacji wojennych od Niemiec, chociaż jednocześnie aż 49 proc. badanych oceniało, że jest to z góry skazane na porażkę. Takie nieracjonalne podejście –

by popierać coś, w czego skuteczność nawet się nie wierzy – jest typową skazą wynikającą z rządów fanatyków, dla których przebrane głosowanie 1:27 było „moralnym zwycięstwem”.

Był czas, kiedy nie baliśmy się braku węgla. Jeszcze niedawno pisowski rząd zapewniał, że węgla mamy na 200 lat (dlatego robił wszystko, by storpedować inwestycje w odnawialne źródła energii i nie robił nic, by wybudować elektrownie atomowe). Dziś, w badaniach z września 2022, na pytanie CBOS o zapasy węgla na nadchodzącą zimę, 40 proc. Polaków odpowiedziało, że nie ma żad-

nych zapasów, 35 proc. – że ma niewielkie zapasy, a tylko 9 proc. miało zapasy wystarczające na cały sezon.

Jaki morał płynie z tych statystyk?

Taki, że strach z czasem się potęguje. To, czego baliśmy się jeszcze wczoraj, zazwyczaj okazuje się niczym wobec tego, czego boimy się dziś. Może dlatego, że decyzje wyborcze podejmujemy pod wpływem strachu i głosujemy na tych, którzy najpierw nas straszą, a potem obiecują, że nas od tego strachu uwolnią, by zyskać naszą przychylność.

Niestety, strach ma wielkie oczy, ale jest ślepy. A ślepy nie widzi tego, co jest.

## Zakola i meandry. Nie ma się czemu dziwić...



**Andrzej Flügel**

Pan Bogdan, jak każdy kibic, długo czekał na początek mistrzostw świata w Katarze. Pora dziwna, jeszcze dziwniejsze miejsce. Jak się okazuje, jeśli ma się kasę, to można urządzić największą obokigrzysk olimpijskich światową imprezę sportową na kawałku pustyni w kraju, gdzie nie ma prawie żadnych tradycji futbolowych, prawa człowieka są tam nieprzestrzegane, ale jest gaz ziemny. Światowa federacja mówi, że mamy dać sobie spokój z tymi rozważa-

niami, tylko skupić się na futbolu i pięknie tej wspaniałej dyscypliny. I pewnie, jak zawsze, skupimy się, zapominając, że wybór Kataru przed laty jako miejsca rozgrywania finałów mistrzostw jest szemrany.

Co tam światowa federacja, my tutaj mamy swoje aferki. Jak się okazało, ochroniarz Roberta Lewandowskiego i reszta kadrowiczów to człowiek, za którym ciągną się brzydkie sprawy, w tym jedna nieukończona – karna. Ów ochroniarz pochodzi z Białegostoku, miasta obecnego prezesa PZPN, a tłumaczenia wóldarza polskiego futbolu, że nie wiedział o jego sprawkach,

trzeba włożyć między bajki. Sprawę podchwyciły już światowe media i śmieją się, jakie to mamy w Polsce standardy.

Te rzeczywiście są u nas na poziomie dawno zapomnianym w normalnych cywilizacjach. Nawet nie chodzi o obcałowywanie pań po rękach, co na swoich słynnych spotkaniach z sympatykami uprawia prezes partii rządzącej, bo można by to uznać za dziwne i prawie nigdzie niestosowane zwyczaje starszego pana, ale cała reszta już budzi zgrozę. Władza oficjalnie odżegnuje się od ludzi głoszących hasła, które powinny być nieakceptowane przez porządną ludzi, obojętnie od strony sporu politycznego, ale po cichu je popiera. Daje wielkie

pieniądze organizacjom prawicowym, garściami sypie je różnym i bardzo dziwnym przybudówkom kościelnym, a odmawia tym, które wprawdzie funkcjonują dobrze od lat, ale nie podobają się obecnie rządzącym. Do tego beczelnie kłamie, że wszystkich traktuje równo i uczciwie.

Nie dziwny się więc, że w polskim futbolu do porządku dzielnego przechodzą rasistowskie zachowania kiboli. Człowiek z bogatą kartoteką ochrania nasze gwiazdy, prezes o niczym nie wie, a trener, mimo iż sprawa piłkarskiej mafii nie dotknęła go bezpośrednio, nadal nie potrafi wyjaśnić, o czym rozmawiał z jej szefem w czasie 711 połączeń.

## Chcemy utrzymać zwycięską passę

To, co buduje zespół, to wspólna gra, kiedy czujemy na boisku, że możemy polegać na innych, a inni polegają na nas – mówi Przemysław Żołnierewicz, kapitan Enei Zastalu BC Zielona Góra.

Staby początek, a potem cztery zwycięstwa. Będzie jeszcze lepiej czy trzeba jednak tonować nastroje?

Na pewno trzeba tonować. Wiadomo, mieliśmy trochę słabszy początek, może taki przedłużony okres przygotowawczy, trochę poprawek w zespole. Ale ważniejszy jest ten ostatni fragment, czyli cztery wygrane z rzędu. Na pewno chcemy pozostać w takiej formie, bo to także były mecze zdominowane przez nas. Chcemy utrzymać tę passę zwycięstw.

Co bardziej buduje zespół? Odwrócenie losów meczu, w którym długo nie idzie, czy zdominowanie i rozbięcie rywala?

Trudno powiedzieć. Chyba raczej odwrócenie losów spotkania... Natomiast na pewno to, co buduje zespół, to wspólna gra. Gra drużynowa, kiedy my się lepiej rozumiemy i czujemy na boisku, że możemy polegać na innych, a inni polegają na nas. I to jest kluczem do budowania chemii w zespole.

Przychodził pan do Zielonej Góry po przerwie spowodowanej kontuzją. Początki też nie były łatwe, bo rehabilitacja się przedłużała. Jak z perspektywy czasu ocenia pan tę decyzję?



Przemysław Żołnierewicz: Z Zastalem związałem się dwuletnim kontraktem po to, żeby go wypełnić

Praktycznie przez rok nie grałem, więc też się nie spodziewałem, że wrócę i od razu będę się czuł super i tak samo wyglądał. Natomiast cieszę się, że to już jest za mną i wróciłem do 100-procentowego zdrowia. To jest dla mnie najważniejsze.

Nie miał pan dylematu, żeby odejść z Zastalu?

Miałem zapytania z innych drużyn, natomiast moja odpowiedź była krótka: obowiązuje mnie kontrakt i zostaję w Zielonej Górze.

Andrzej Flügel

PS Z Przemysławem Żołnierewiczem rozmawialiśmy przed meczem w Gliwicach, który Zastal też wygrał, odnosząc piątą z rzędu zwycięstwo w ekstraklasie koszykarzy.

# Mistrzem jesieni zostaje... Syrena

Siiialalala! Syrena znów trzy punkty ma! – śpiewa trener Tomasz Leszczyński, prowadząc w szatni wesoły pociąg, a Syrena Zbąszynek jest liderem po rundzie jesiennej piłkarskiej IV ligi. Zaskoczenie? Tak, i to duże. Ale pozytywne.

Piłkarska jesień w IV lidze zakończyła się w weekend 19-20 listopada. No, prawie się zakończyła, bo z powodu śnieżycy nie doszedł do skutku mecz Meprozet Stare Kurowo – Pogoń Skwierzyna.

Nie zmienia to jednak faktu, że mistrzem jesieni została Syrena Zbąszynek. Może niespodziewanie, ale zasłużenie, bo właśnie melduje się z serią 11 zwycięstw! W 17 spotkaniach Syrena zaliczyła tylko jedną poważną wpadkę, przegrywając u siebie z Polonią Słubice 0:4. Trener Tomasz Leszczyński wykonał znakomitą robotę w Zbąszynku, gdzie jest prawdziwą lokomotywą. I to dosłownie, bo po zwycięstwie staje w szatni na czele wesołego pociągu i zaczyna śpiewać: „Siiialalala! Syrena znów trzy punkty ma!”.

### Kosztowny remis

W ostatniej kolejce rundy jesiennej pozycję lidera straciła natomiast Odra Bytom Odrzański, remisując na wyjeździe z Czarnymi Żagań 1:1. To beniaminek IV ligi, ale przez wielu uważany za głównego kandydata do awansu.

– Zatrudniając trenera Grzegorza Tychowskiego, taki cel był postawiony przed zespołem, aby najpierw zrobić awans z okre-



Dośrodkowuje Roman Kopacz z Odry Nietków, która w ostatnim meczu rundy jesiennej pokonała Spójnię Ośno Lubuskie 1:0



Na koniec jesieni Lechia II Zielona Góra zremisowała z Lubuszaninem Drezdenko 2:2. Marcin Celejewski próbuje minąć Igora Kurowskiego

góвки, a następnie grać o czołowe miejsca w IV lidze – tłumaczył Piotr Michalewicz, prezes Odry, który był gościem w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego. – Przed sezonem powiedzieliśmy sobie, że w piłkę nożną gra się po to, żeby wygrywać. Poprzednia Odra była klubem, który balansował na granicy utrzymania w IV lidze. Chcieliśmy pokazać naszym kibicom, że w Bytomiu można zrobić tę piłkę trochę lepiej.

### Podnosimy poziom

Syrena Zbąszynek ma 42 punkty, Odra Bytom Odrzański – 41, a na trzecim miejscu jest Odra Nietków – 39, która na koniec jesieni pokonała u siebie Spójnię Ośno Lubuskie 1:1.

– Bardzo chcieliśmy wygrać, ponieważ ten ostatni mecz zawsze waży w jakimś stopniu na zimę. Oczywiście, lepiej się przygotowuje po ostatnim zwycięstwie niżli po porażce – skomentował Roman Kopacz, pomocnik Odry. – Mówiliśmy sobie, że poprzednia runda już była dla nas megadobra – 35 punktów. To był bardzo wysoki poziom, a my go jeszcze podnosimy, także myślę, że to była bardzo, bardzo dobra runda.

Andrzej Flügel  
Szymon Kozica

## Rozkład jazdy dla kibica

### Siatkówka

I liga, 26 listopada: Olimpia Sulęcín – SMS PZPS Spała (17.00); 27 listopada: Astra Nowa Sól – PSG KPS Gliwice (17.00).

### Piłka ręczna

I liga, 26 listopada: Trójka Nowa Sól – Wolsztyniak Wolsztyn (16.00), AZS UZ Zielona Góra – Dziewiątka Legnica (17.00), Zew Świebodzin – Grunwald Poznań (18.00).

## Lechia Zielona Góra zagra z Legią Warszawa!

Jestem megaszczęśliwy, megaszczęśliwy! – nie ukrywa Andrzej Sawicki, trener Lechii Zielona Góra.

W Katarze – i owszem – rozpoczęły się piłkarskie mistrzostwa świata. Ale dla wielu kibiców ważniejsze niż mecz otwarcia mundialu było... losowanie par ćwierćfinału Pucharu Polski. Lechia Zielona Góra zmierzy się z Legią Warszawa!

Lechia robi furorę w Pucharze Polski. Na początek zmagania na szczeblu centralnym pokonała

Podbeskidzie Bielsko-Biała, następnie rozprawiła się z Jagiellonią Białystok, wreszcie wyeliminowała Radomiak Radom i po raz drugi w historii klubu awansowała do ćwierćfinału rozgrywek. Jest jedynym zespołem z III ligi w tej fazie pucharowej rywalizacji.

Losowanie par odbyło się 20 listopada w... Katarze. W roli losującego wy-

stąpił Matty Cash, obrońca reprezentacji Polski. To on sprawił, że Lechia zmierzy się z Legią. Mecz zostanie rozegrany 1 marca w Zielonej Górze.

– Jestem megaszczęśliwy, megaszczęśliwy! – powtórzył Andrzej Sawicki, trener Lechii. – Czekaliśmy trzy losowania na Legię i w końcu się udało. Trzeci kolejny rywal z ekstraklasy i tym razem już z najwyższej

półki. Będzie to dla mnie i dla moich zawodników największe wyzwanie w karierze. Czekamy na kapitalny mecz, kapitalna przygoda. To wielka nagroda dla nas grać z takim rywalem.

Legia to 15-krotny mistrz Polski, 19-krotny zdobywca Pucharu Polski, 4-krotny zdobywca Superpucharu. W sezonie 1995/1996 awansowała do ćwierćfinału Ligi Mistrzów, w którym

uległa Panathinaikosowi Ateny 0:0 i 0:3. Aktualnie po rundzie jesiennej jest wiceliderem ekstraklasy. W 1/8 finału Pucharu Polski pokonała po rzutach karnych Lechię Gdańsk.

Pozostałe pary ćwierćfinałów: Motor Lublin – Raków Częstochowa, KKS Kalisz – Śląsk Wrocław, Pogoń Siedlce – Górnik Łęczna.

Andrzej Flügel  
Szymon Kozica